

MEN dodaje gazu. Jaki może być skutek?

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 07, październik 2012 00:00

Tadeusz Narkun

Odśloni: 2313

Podczas niedawnego Samorządowego Kongresu Oświaty, który obradował w Warszawie 26 i 27 września, który relacjonowaliśmy szeroko w naszym Dzienniku Warto Wiedzieć, minister edukacji Krystyna Szumilas deklарowała swoją determinację w reformowaniu oświaty. Ja też tam byłem, miodu i wina nie piłem (szkoda), ale ta chęć przyspieszenia i przygotowania projektu zmiany ustawy Karta Nauczyciela nawet mi lekko zaimponowała, wlewając mi też trochę nadziei, aczkolwiek żalosne efekty różnych deklaracji (i nie chodzi tu tylko o edukację) w swoim życiu widziałem.

Tymczasem MEN ruszył z kopyta, chociaż sprawa nie dotyczyła Karty Nauczyciela.

Oto 2 października br. członkowie strony samorządowej Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego oraz członkowie strony samorządowej Zespołu ds. Edukacji, Kultury i Sportu teź Komisji dostali z Gabinetu Politycznego Pani minister zaproszenie do wzięcia udziału w spotkaniu, które odbędzie się (sic!) 3 października br., czyli następnego dnia. Jako temat spotkania określono omówienie założeń dotyczących planowanego od września 2013 r. dofinansowania z budżetu państwa edukacji przedszkolnej. Tak, jeżeli ktoś z Czytelników ma wątpliwości to potwierdzam – zaproszenie dotyczyło następnego dnia.

Jak się Państwo domyślacie, spotkanie w MEN 3 października nie było zbyt liczne, a i przedstawiciele pierwszego, decyzyjnego garnituru organizacji samorządowych, nie dało się uświadczyć. Mieli już inne plany. Dofinansowanie edukacji przedszkolnej to konieczność nowelizacji ustawy o systemie oświaty oraz skutki finansowe dotyczące wszystkich wspólnot samorządowych, a więc sprawa jest poważna. Dlatego przed spotkaniem z przedstawicielami organizacji samorządowych odbyła się konferencja prasowa, w czasie której przedstawiono proponowane zasady dofinansowania edukacji przedszkolnej. Czyli najpierw prasa, potem bezpośrednio zainteresowani - samorzady.

Rzeczywiście przyspieszenie jest duże, tak wielkie, że aż dech zapiera – najpierw prasa, potem zainteresowani. No cóż, etykieta zanika i dlatego trzeba cenić tych polityków, którzy mówią: powiem najpierw adresatowi informacji, a dopiero potem prasie. Wszystko wskazuje na to, że ministerstwo edukacji narodowej postanowiło wyznaczyć nowe standardy: najpierw do prasy, a potem do bezpośrednio zainteresowanych i to najlepiej zapraszając na spotkanie z dnia na dzień.

Powiem tak: ja też lubię załatwiać sprawy bez zbędnej zwłoki, tak samo jak lubię szybką jazdę samochodem. Widać, że resort edukacji też zaczyna to lubić. Problem w tym, że aby przycisnąć gaz do dechy, trzeba mieć dobry samochód. Szybka i zdeterminowana jazda jest fascynująca, ale może skończyć się w rowie, jeżeli zabraknie wyobraźni, refleksu i umiejętności skutecznej reakcji na zmieniające się warunki drogowe.

Drogi Czytelniku, nie wiem dlaczego, ostatnie poczynania naszych sterników od edukacji skojarzyły mi się właśnie z szybką jazdą samochodem, po niezbyt dobrej drodze i z niewiadomymi umiejętnościami kierowcy. Jak myślisz, dlaczego mam takie skojarzenia?

Tadeusz Narkun